Nr. 268. **Środa 23. Listopada 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Z przesyłką poczt.

Numer pojedyńczy kosztuje **8** centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie.

Zjazd w Nicci był zwrotem w polityce francuzkiej. Aż do owego czasu gabinet paryzki tłumaczył przez swe organa konwencję francuzko-włoską jako przychylną niezawisłości papieża i intencjom Austrji. Od owego czasu raz po raz cesarz objawił zgodność swą z pojmowaniem konwencji przez gabinet włoski, a *la France* musiała sama ogłosić, iż jej nieprzychylny Włochom artykuł o mowie jenerała Lamarmory, cesarz w telegramie do pana Drouin de Lhuys nazwał „ubolewania godnym.“ Po tej zmianie, zaszłej od zjazdu w Nicei w usposobieniu cesarza Napoleona, Anglia okazuje się przychylniejszą planom kongresowym. Przyszłe wycofanie załogi francuzkiej z Rzymu i popieranie przez Francję zjednoczenia Włoch, a więc zrzeczenie sie na przyszłość przewagi na półwyspie italskim, którą przewagę utrzymywał cesarz okupacją Rzymu i wiszącym nad Włochami francuzkim planem federacji włoskiej—to wszystko umożliwiło, jak Pepoli wykazywał, koalicję liberalnej Europy, bo usunęło nieufność między Anglią, Francją a Włochami, i przystępniejszym dla planu kongresu uczyniło gabinet angielski. Ministrowie angielscy mają teraz sami wystąpić z projektem kongresu.

Wiele wagi do tego zaprojektowania kongresu przez Anglię, przypisywać nie należy. Uważać by je raczej można za **rodzaj przejścia Anglii** z odosobnienia i bierności do roli **czynnej**. **Zanadto** już przymierze wschodnie jest skonsolidowane i wytknęło sobie już cele pewne, zanadto wielka jest obecnie różnica w zapatrywaniu się na stosunki i potrzeby Europy między dwoma obozami, aby znaleźć można sposób porozumienia się na podstawy kongresowe.

Właśnie w chwili, gdy rozchodzi się wiadomość iż ministerstwo angielskie przyswaja sobie myśl przeszłoroczną napoleońską, zebrania kongresu, i wkrótce ma z projektem wystąpić, pojawiają się wiadomości inne z Petersburga, Berlina i Wiednia, wprost w przeciwnym kierunku. Moskwa na granicy mułtańskiej i wschodnio-galicyjskiej gromadzi wojska Powtórzyć mogłyby się wypadki z r. 1849 albo z r. 1854. Moskiewski pełnomocnik umawiać się ma z pruskim o rozgraniczenie Poznańskiego na część niemiecką i polską, zapewne więc istnieje plan wcielenia większej połowy Poznańskiego do Rzeszy niemieckiej. W Paryżu obiegają wiadomości o układach między Austrją a Prusami. Austrja miała dawniejszy swój plan z r. 1853, wcielenia włoskich swych posiadłości do Rzeszy niemieckiej, podnieść na nowo. Wówczas plan ten rozbił się o upór Prus. Dzisiaj Prusy mają się zgadzać na ten plan, ale pod warunkiem, jeżli Austrja przyzwoli na jak najściślejsze przyłączenie księztw Zaelbiańskich do pruskiej monarchii. Może z tym planem w związku jest wcielenie Poznańskiego do Rzeszy.

Zapewne że wszystkie te wiadomości są dotąd jeszcze niczem nie stwierdzone. Jedyną ich rękojmią jest prawdopodobieństwo, wypływające z sytuacji. Przyznać jednak należy, że w bieżącym roku już kilkakroć pojawiały się wieści polityczne tego samego rodzaju, które potem stwierdziły się zupełnie. Przypominamy wieści i fałszowane depesze z czasów zjazdu w Kissingen, Karlsbadzie i Wiedniu. Zawsze jakiś zakulisowy chochlik rozgłosił najważniejsze wiadomości pierwej po świecie niż to sobie dotyczący życzyć mogli. Swiat z początku im nie dowierzał, a jednak wypadki późniejsze dawają ich prawdziwości coraz dowodniejsze świadectwo.

Przegląd polityczny.

W objaśnieniach, dodanych do preliminarza budżetowego na rok 1865, nie znajdujemy spisu dóbr, wystawionych na licytację a znajdujących się w administracji rządowej. (O ile nam wiadomo, państwo Janów pode Lwowem należy do poczetu tych dóbr. Od dwóch miesięcy urzęduje tam komisja finansowa i szacuje przedmiot sprzedaży częściami). Z dóbr zaś, zostających pod zarządem banku, mają być sprzedane w r. 1865: część lasu Kobernaus w powiecie Braunau (Austrja górna), dobra Mrzygłód. Medenice i Sambor (w Galicji), nakoniec (w Węgrzech) Kovacshaza, Basazada, Zionda, Dumiratos, Kis fratos, Kunagotta Banhegyes, Bodzas, Fakert, Dobrest, wszystko w komitacie Pecska, dalej dobra Csatad, Nagy Becskerek, Szent Andras, Palanka, Baraczka, Kula, Apatin. Kopalnie, mające pójść pod subhastę, są następujące: kopalnia żelaza St. Stefan i Eibiswald (w Styrji), Hall (w Tyrolu); ołowiu Bleiberg i Kaibl w Karyntji; żywego srebra w Idrii w Krainie: miedzi w Schmöllnitz na Węgrzech; żelaza w Vayda Hunyad i złota w Vale Arzulain na Siedmiogrodzie; siarki we Swoszowicach u nas, gdzie są także kąpiele siarczane, łowiu w Bleistadt i cyny w Schlaggenwald w Czechach; miedzi, siarki i witrjolu w Agorda w Weneckiem. Dalej wystawione są na sprzedaż realności hutnicze, które nie są już w ruchu, jakoto we Flanchau i Dienten (żelazo), Böckstein i Rauris (złoto), tudzież fryszerki w Lend pod Salzburgiem, kopalnie siarki i węgla kamiennego w Radaboj w Chorwacji, nakoniec kopalnie srebra i miedzi w Rezbanya na Węgrzech.

Rozprawę **nad mandatem p. Rogawskiego**, mianowicie treść mowy p. Bergera, podajemy poniżej.

Od granicy Mincionu donosi *Köln. Ztg.*: „Dnia 14. b. m. przyprowadzono do Medjolanu 16 młodych Medjolańczyków pod eskortą urzędnika policyjnego i karabinierów, którzy schwytali ich nad granicą właśnie w chwili, gdy się młodzież chciała przeprawiać w Weneckie na terytorjum austrjackie, ażeby przyłączyć sie do powstańców furlańskich. Między tymi młodymi Medjolańczykami, których nazajutrz puszczono na wolność, znajdował się lekarz młody z wszelkiemi przyborami do opatrywania rannych. Prawdopodobnie i tych kilkudziesięciu, których wojsko włoskie pochwytało we trzy dni później pod Bagolino, puszczono na drugi dzień na wolność, chociaż *Gazz. ufficiale del Regno* bardzo się odgrażała procesem i więzieniem.“

Z Peschiery pisze jakiś dość optymistyczny korespondent do *Const. Oester. Ztg.* d. 15. bm.: „Włoskiemu stronnictwu ruchu nie udają się w ostatnich czasach przemytnictwa broni i amunicji w Weneckie. Przeszłego tygodnia skonfiskowały władze piemonckie na weneckiej granicy kilka transportów broni, przeznaczonej dla weneckich powstańców. Oprócz tego dyrekcja policji w Wenecji wysłała czterech urzędników w miejsca, nawidzone przez powstańców, i do przylegających prowincyj, ażeby szukali za ukrytą bronią. Urzędnicy ci wykonali tak szczęśliwie to polecenie, że zada to wielki cios stronnictwu ruchu, które po wysokich cenach broń zakupywało; i zapewne już w niewielu miejscach znajdują się składy broni ukrytej, znają tu bowiem imiona prawie wszystkich tych, do których transporta broni adresowane bywają. Najulubieńszym artykułem przemytniczym stronnictwa ruchu są pewnie bomby Orsiniego, ponieważ mnóstwo ich pokonfiskowano. W skutek konfiskaty tych bomb pokazało się, że owe zamachy, zawsze nieudałe, za pomocą bomb, w Wenecji i Weronie, są dziełem piemonckich ajentów i piemonckich pieniędzy. Bomby, rzucone w Wenecji do piwiarni „zur Stadt Grätz“ i bomby rzucone w Weronie, nie eksplodowały i były całkiem podobne do skonfiskowanych. Fabrykować je musiano w Anglii i składają się one z mieszaniny lanego żelaza i cynku z 10 kapzlami w około pokrywy; we środku znajduje się ładnnek 4—8 łutów prochu. Zdaje się że bomb tych nie napełniano prochem w Wenecji, gdyż znalezione bomby były zupełnie zasklepione i nabite. Ci którzy je w Anglii zamówili, zostali oszukani, gdyż konstrukcja kapzli jest tak licha, iż rzadko kiedy bomba taka eksploduje.“

O rezultacie jednej z powyższych misyj, wspomina zapewne wczorajszy telegram z Werony, donoszący o wykryciu fabrykantów tego rodzaju pocisków.

W Paryżu krążą tym razem na serjo pogłoski o przesileniu ministerjalnem. *Monitor* wydrukował wszystkie najdonośniejsze mowy parlamentu włoskiego: Lamarmory, Pepolego i Lanzy. Pan Drouin de Lhuys miał oświadczyć, iż nie potrafi prowadzić dalej tej polityki. wybitnie anti-austrjackiej.

Wspomialiśmy w niedzielę, że półurzędowa petersburgska *Russische Correspondenz* wcale zimno wyraziła się o zjeździe w Nizzy. Artykuł jej, charakterystyczny dla **teraźniejszych stosunków Francji z Moskwą**, opiewa: „Jeżeli dwie osoby są co do pewnego przedmiotu wprost przeciwnego zdania, to zjazd ich może być co najwięcej, tylko prostą wymianą należnych grzeczności i nic więcej. Może nie było to całkiem przypadkowem, a może starano się nawet niejakie zbliżenie przyprowadzić do skutku — lecz już pierwsze objawy okazały niepodobną do uwzględnienia różnicę zdań, i każdy pozostał przy swem przekonaniu. Mamy powód do stawienia hipotezy, że po przyjeździe cara Aleksandra do Nizzy usiłowano osiągnąć od niego reformy na korzyść Polski. Działo się to przed odwidzinami cesarza Napoleona a skutek tych usiłowań miał być warunkiem odwidzin. Chybiły one celu, lecz pomimo tego udał się cesarz Napoleon do Nizzy wbrew życzeniu kilku jego doradców, którzy się obawiali odmownej odpowiedzi dla swego władcy. Zaledwie podróż była postanowioną, nie omieszkano rozpowszechnić mniemanie, iż cesarz Napoleon nie może z Nizzy powrócić bez pewnych koncesyj na korzyść Polski. Miałaż to być nowa presja, którą wywrzeć na naszym carze usiłowano? Car Aleksander oparł się wszelkim żądaniom. Pojął on, iż żądane koncesje przywróciłyby stan rzeczy, jaki istniał przed wybuchem powstania, i sparaliżowałby środki, poczynione do regeneracji Polski. Podjęte dzieło nie może być przerwanem, i dlatego też car Aleksander poprostu odrzucił wszelki rozbiór punktu spornego“.

W niektórych miejscach **Hiszpanii** w prowincji Katalonii, szczególnie w Reus i Villano, przyszło do znacznych rozruchów. Robotnicy bezczynni zrabowali cztery fabryki i grozili, że i inne z dymem puszczą. Władze poczyniły natychmiast kroki do przywrócenia porządku, a rząd postanowił z największą surowością postępować. Uważają za nadzwyczaj pomyślną oznakę, iż robotnicy w Barcellonie zachowują się spokojnie.

Z Madrytu donoszą dziś również o pewnych skandałach na dworze królowej Izabelli, w skutek których jeden z książąt krwi, Don Henriquez de Bourbon, został wywieziony na internowanie do wysp Kanaryjskich. Metoda ta widocznie upowszechnia się w Europie, i to od Wschodu nagle na skrajny Zachód.

Ze **Sztokholmu** donoszą d. 15. bm. że miano tam właśnie przystawić z Malmö 68 skrzyń z karabinami minié, które należały do wyprawy pułkownika Łapińskiego na okręcie „Ward Jackson“. Zawierają one 1.200 sztuk doskonałych sztućców, a wszystko ma teraz pójść na licytację wraz z mnóstwem innych przyborów.

Mowa profesora Gneista, powiedziana w obronie obżałowanych Polaków w Berlinie przeciw ogólnej części zaskarzenia rządowego, zrobiła „furore“ w świecie niemieckim. Dzienniki liberalne berlińskie wydrukowały ją w całości podług zapisków stenografowanych. *NationalZtg.*, wychodząca in folio, zapełniła nią $2\frac{1}{2}$ arkusza bitego druku. Snać usiłowania takich mężów w obronie prawdy i moralności publicznej, odniosą zwycięztwo nad wiadomemi zabiegami polityki, wydrą pana Władysława Kosińskiego z pod topora, zaostrzonego już nań przez nadprokuratora Adlunga, a resztę kolegów niedoli uwolnią z więzień Moabitu. Pan Kosiński byłby już po raz wtóry skazany na śmierć, gdyby sąd przychylił się do żądania głowy jego. Dziennikarstwo świata cywilizowanego znajdzie wyraz na osądzenie należyte wyobrażeń prokuratorskich, jakie panują jeszcze w państwie, mającem pretensję do robienia zdobyczy moralnych w Niemczech. Dwunastu głów domaga się Adlung od sądu pruskiego. Czyż podobna, aby sąd ten potem, co słyszał i czego był świadkiem od dnia 7. czerwca, mógł uczynić zadość tej bezprzykładnej pretensji?

Proces Polaków w Berlinie.

Dokończenie posiedzenia siedmdziesiątego czwartego z dnia 18. listopada. (Koniec mowy rzecznika Elvena.)

Do pojęcia spisku należy zatem umówiona stanowczo decyzja wykonania czynu na zewnątrz, i z tem zgadza się także — jakkolwiek wyraz: spisek, nie jest wypowiedziany — §. 63 pruskiego kodeksu karnego, który opiewa: „Jeśli dwie lub więcej osób umówiło się dokonać przedsięwzięcie zbrodni stanu, lecz nie przyszło do spełnienia czynu, oznaczonego w paragrafie 62“ itd. Sądzę, iż będzie dowiedzionem, jeśli powiem, że definicje pruskiego i francuzkiego prawodawstwa w tem się zgadzają, że należy uważać czynność pewną jako spisek, gdy w niej zawierają się 4 następnjące punkta, z których na żadnym zbywać nie może. Punkta te zaś są: 1) Ilość osób najmniej dwóch; 2) stanowcze umówienie się, rzeczywisty układ, zgoda woli, która 3) rozciąga sie na wykonanie rzeczywistego czynu: ale 4) do której koniecznie należy, aby celem całej czynności było przedsięwzięcie zbrodni stanu.

Sądzę, iż łatwem jest teraz poprowadzić dowód, że w całkowitym a bogatym materjale oskarzenia owe cztery punkta nie znajdują się, że zatem supozycja istnienia jakiegoś spisku najzupełniej upada.

Wspomniałem przedtem, że niewiadomo obronie, których tu właściwie obżałowanych oskarzają o zbrodnię stanu; podobnież nie wiemy, kogo ma spotkać oskarzenie o spisek: przecież zdaniem mojem, wolno obronie w tej mierze cokolwiek antycypować. Zapewne bowiem oskarzenie tych mniemać będzie, których wielokrotnie oznaczyło jako członków komitetu Działyńskiego. Mniemam przecież, że jeśli istnienie spisku w ten sposób ma być wprowadzonem na scenę, oskarzenie samo sobie utrudniło zadanie: z drugiej strony jednakże zdaje mi się to być najlepszą sposobnością, aby brak wszelkiej podstawy prawnej oskarzenia, w sposób uderzający i najoczywistszy (auf das Eklatanteste) wykazać.

Na onegdajszem i wczorajszem posiedzeniu zestawiła prokuratorja dowody zbrodni stanu mniej więcej w ten sposób: — Nie ma wątpliwości, że zamierzano odbudować Polskę w granicach z roku 1772, ku czemu wcielenie prowincyj pruskich i Galicji było nieodzownem, implicite zatem nastąpić musiało oderwanie Poznańskiego i części Prus Zachodnich od monarchii pruskiej. Prokuratorja dodała następnie, iż współudział prowincji poznańskiej i dopomaganie obżałowanych nastąpiły w ten sposób, że najprzód utworzył się komitet pod przewodnictwem hr. Działyńskiego, że komitet ten składał się z 7 osób, że zawiązał on stosunki bezpośrednie z komitetem warszawskim, że komitet został instalowany dla prowincji poznańskiej przez Guttrego, jako pełnomocnika jeneralnego Rządu narodowego, i że tem samem komitet poznański wykonywał wolę Rządu narodowego.

System więc oskarzenia polega na przypisywaniu Rządowi narodowemu bezpośredniego wpływu na Poznańskie, centralnemu zaś komitetowi poznańskiemu podrzędnego i zależnego od Rządu narodowego stanowiska. Z tego wychodząc założenia oświadcza prokuratorja: „Gdyby trybunał miał tego być zdania, że dokonana zbrodnia stanu nie istnieje, wtedy należy przynajmniej przypuścić, że w egzystencji komitetu poznańskiego dość jest materjału, aby wywnioskować istnienie zbrodniczego spisku, jako konieczność prawną.“

W takim razie przecież byłoby oskarzenie zmuszone dostarczyć nasamprzód dowód, że w istocie zebrała się pewna liczba osób, aby w ogóle w myśl spisku działać. Na dostarczenie jednakże tego pierwszego i najważniejszego warunku zdołała prokuratorja jeden jedyny tylko zapowiedzieć środek dowodowy; przecież dowód sam pozostała nam dłużną. Istnienie komitetu w Poznaniu ma być udowodnione przez pugilares Działyńskiego, na którego stronnicy drugiej znajduje się siedm nazwisk, trudnych, czasami niemożebnych do odcyfrowania, które to siedm nazwisk mają oznaczać osoby, które oskarzenie wielokrotnie mieni być członkami owego komitetu. Już to z góry uderzać każdego musi, że na udowodnienie istnienia komitetu, którego członków nawet po nazwisku oznaczono, na wszelkim innym zbywa punkcie oparcia. Tylko ów pugilares mógł być użytym jako klucz do odcyfrowania istnienia komitetu, a zachodzi przy tem jeszcze i ten szczególniejszy zaiste wypadek, że wedle jednozgodnego poświadczenia wszystkich wysłuchanych tu w sprawie rzeczonego pugilaresu znawców pisma, owe siedm nazwisk nie są napisane ręką hr. Działyńskiego. Jest to fakt niewątpliwy, a o fakt ten rozbija się wszelkie usiłowanie gwoli oznaczenia osobistości w spisku.

Dalej panowie, uważam za warunek główny, iż, jeśli rozmaite osoby miały zgodzić się na spisek, ugoda ta ściśle powinna być oznaczoną. Inaczej twierdzenie o spisku nie może żadnej mieć podstawy i musi zatonąć, jak łódka na ocean rzucona. Powinna była dojrzeć jak najzupełniej decyzja zbrodnicza, powinna ona być udowodnioną jasno u każdego współuczestnika z osobna, ściśle oznaczona, przez wszystkich dzielona i w pewnej formie wyrażona świadomość zbrodniczej woli. Zdanie to jest bezwątpienia prawdziwem i mogę wam panowie poprostu przypomnieć tylko w tej mierze uwagi pana Helie, jednego z najznakomitszych komentatorów code penal, nie powtarzając tu nawet słów jego. W piśmie swem przemawia autor jak najstanowczej przeciw oznaczaniu nazwą spisku czegoś innego, jak niezłomnej woli rozmaitych uczestników spisku; twierdząc, że należy się jak najmocniej wystrzegać, aby idei, zamiarów i zdań rozmaitych nie wziąć za stanowczą umowę, która konieczną jest podstawą spisku. W razie przeciwnym bowiem popada się w dowolność, intencje podnosi się do znaczenia zbrodniczych zamiarów, myśli stawia się jako zbrodnie i otwiera się szerokie pole potępienia godnej dowolności.

Jeżli panowie, wedle tego zapatrywania się zechcecie ocenić materjał, który istnienia umo-

wy ma udowadniać, w takim razie położenie obrony wprawdzie trudnem, lecz nie niepomyślnem będzie, gdyż rzeczywiście nie znajdujemy żadnego punktu, na który moglibyśmy skierować nasz atak.

Rewizja w pałacu Działyńskich dostarczyła w papierach i skryptach materjał wszelki, jaki ze względu na czynność członków komitetu poznańskiego, jedyny miał przedstawić punkt oparcia. Wiadomo wam panowie, że nagromadzono przy rzeczonej rewizji najrozmaitsze papiery ze wszystkich kątów, nie pomijając ani pieców, ani spluwaczek, a przecież jest li gdziekolwiek dowód, aby tak zwany komitet przystąpił do zbrodniczej umowy? Papiery porozrzucane były z jak największą swobodą i nie zdołano w nich odszukać ani jednej głoski, któraby pozwalała mniemać, że odbyto jakiekolwiek uchwały i spisano protokoły.

Jakżeż można zatem pierwszą i nieodzowną podstawę zastąpić myślą lub ideą? Przecież w takim razie wystarczyłoby pierwsze lepsze twierdzenie i nie potrzebaby było żadnego dowodu.

Trzecim rekwizytem jest umowa w celu bezpośredniego działania; ależ na czem, panowie, polegać ma działanie to, jeśli przyjmiemy, że komitet poznański składał się z rozmaitych osób w intencji spisku? gdzież weszła jakakolwiek czynność komitetu w życie? gdzież udowodniono jakikolwiek związek komitetu poznańskiego z warszawskim rządem narodowym w ten sposób, aby komitet centralny przyznawał się, iż uchwały warszawskiego rządu narodowego celem odbudowania dawnego państwa Polskiego, bezpośrednio wykonywał? Gdyby można w ogóle mówić o czynności poznańskiego komitetu, na czemże ograniczałaby się owa czynność? Otóż na tem, czego obżałowani nigdy nie zaprzeczali, to jest na dostarczaniu środków ku poparciu powstania przeciw Moskwie w królestwie Polskiem. Przejrzyjcie panowie papiery, znalezione u hr. Działyńskiego, a przekonacie się, iż w nich jedynie jest mowa o zakupieniu broni i dostarczaniu ochotników, których przy pierwszej sposobności miano przeprowadzić przez kordon graniczny. Nie są to panowie, czynności, któreby były bezpośredniem wykonaniem przedsięwzięcia zbrodni stanu przeciw Prusom.

Jest to przecież dla obrony jak największej wagi; jeżli bowiem prokuratorja utrzymać chce znaczenie spisku, zatem ku udowodnieniu owego spisku koniecznem jest wykazanie umowy. Wtedy uderzyć to musi każdego tem bardziej, że o istnieniu tego rodzaju zamiarów żadnej nie można było wynaleźć wzmianki, nawet przy lekkomyślności, z jaką oskarżenie stawiało swe dowody. Jestże przecież możliwem, aby obrona więcej jeszcze panowie, przedłożyła wam materjału odwodowego, jak to uczyniliśmy? Jeśli pod spiskiem rozumiemy manifestację zewnętrzną zamiaru zbrodniczego, i jeśli następnie nie można odkryć we wszystkich tych czynnościach zewnętrznych, mających oznaczać spisek, żadnej poszlaki, któraby cel ten wskazywała jasno, panowie, czyż można dosadniejszy i szczęśliwszy poprowadzić dowód?

Mówiono tu często że przekonanie wewnętrzne powinno sądowi dawać miarę; w tym przypadku przecież i dowód odwodowy rościć musi sobie do tego prawo; zdaniem zaś mojem, nie można szczęśliwszego i dokładniejszego poprowadzić dowodu odwodowego nad ten, który polega na tych właśnie czynnościach, które oskarżenie postawiło tu jako momenta oskarżające.

Czwarty i ostatni punkt rozebrałem już po części w poprzedzającym punkcie trzecim. O spisku wtedy tylko można mówić, jeśli on jest skierowany ku wykonaniu przedsięwzięcia zbrodni stanu. Spiskowi zatem muszą być zdecydowanymi, muszą oni powziąć przez umowę niezłomne postanowienie, że przedsięwzięcie zbrodni stanu, które jest celem spisku, bezpośredniem będzie jego następstwem. Oskarżenie powinno zatem poprowadzić dowód, że cała czynność owego mniemanego spisku skierowaną była do spełnienia zbrodni stanu w myśl oskarżenia; zbrodni stanu, którą oskarżenie samo mniema znajdować w ściśle oznaczonym zamiarze odbudowania Polski w granicach z r. 1772.

Wspomniałem już, jak niemożliwem było dla oskarżenia w tym kierunku chociażby cień jakiegoś dowodu wynaleźć. Wszystko cokolwiek się stało w Poznaniu, w żadnym nie stoi w związku z zamiarem tym, i pozwolę tu sobie tej mierze na jeden punkt zwrócić uwagę panów.

Nie istnieje spisek, którego celem byłaby czynność przygotowawcza do zbrodni stanu; gdyż spisek, wedle znaczenia prawnego, musi mieć za cel bezpośredni całkowitą, ukończoną zbrodnię stanu. Popadlibyście panowie w najzupełniejszą sprzeczność z prawem, gdybyście chcieli przyswoić sobie zapatrywanie się pierwsze. Wystarcza w tej mierze zwrócenie uwagi przelotnej na następstwo po sobie paragrafów kodeksu karn., z których się okazuje że prawodawca bynajmniej nie myślał przedstawić czyny przygotowawcze do zbrodni stanu, jako następstwa spisku.

Sądzę zatem, że oskarżenie nie dobrze postąpiło, zarzucając na samym końcu postępowania dowodowego nową jeszcze zbrodnię obżałowanym. Podzielicie bowiem, panowie, moje przeświadczenie, że oskarżenie nie poprowadziło bynajmniej dowodu, dotyczącego zbrodni, którą obecnie poruszyło, jakkolwiek tylko pobieżnie. Lecz właśnie tego rodzaju stawianie nietwierdzonej dotąd bynajmniej zbrodni, najlepszy daje dowód, jak trudno i ciasno oskarżeniu obracać się teraz nawet w systemie, który samo obrało, i że oskarżenie w końcu zmuszone zostało do zupełnej zmiany systemu twierdzeń.

Przekonany więc jestem, panowie! że właśnie to usiłowanie oskarżenia, aby prócz utrzymywanego z góry twierdzenia zbrodni stanu i czynów przygotowawczych do zbrodni stanu, inne jeszcze obżałowanym zarzucić przestępstwo, musi was doprowadzić do przeświadczenia, oddawna wypowiedzianego przez obronę, że cały szereg przytoczonych przez oskarżenie zbrodni runąć musi i spowodować was do zupełnego uznania niewinności obżałowanych, ponieważ zbywa tu na wszelkiej postawie do skargi i na istnieniu jakiejkolwiek istoty przedmiotowej czynu. “

Na tem zakończa mowca swój wywód i zabiera głos zastępca prokuratorji, asesor Mittestaedt, któremu następnie profesor Gneist odpowiada, poczem prezes zamyka debatę nad ogólną częścią oskarżenia i oświadcza, że na najbliższem posiedzeniu, tj. w poniedziałek, rozpocznie się wywód w sprawach specjalnych naprzeciw obżałowanym.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa 18. listopada.

Milutyn ma z sobą przywieźć z Petersburga cały pakiet ukazów i rozporządzeń, już gotowych. Nie pytano nawet przychylnych rządowi moskiewskiemu urzędników przy tych nowo wprowadzić się mających ustawach; toż łatwo sobie wyobrazić, w jakim duchu układane. Wiele ma być między niemi, których nawet nie ogłoszą, tylko jako tajemne instrukcje dygnitarzom tutejszym, Moskalom, wręczą. Utrudniona już i tak administracja dotychczasowym deszczem nowych praw, zmieni się w chaos zupełny po tej powodzi, która spadnie z Milutynem. Jaki świat wyjdzie z tego chaosu?

Rozgłaszano wprawdzie, że bawiący tu obecnie jenerał Lüders ma zaznajomić się powoli z nową „organizacją“ i po Bergu, któryby wkrótce ustąpił, objąć nanowo posadę namiestnika Kongresówki. Nie wierzyłem temu — Katkowcy nie dopuścili by do tego, póki jedno jeszcze pióro pozostałoby w Moskwie, jeden język do krzyku i intrygi — nie przeto, aby powrót Lüdersa miał oznaczać, że stosunki w Kongresówce wrócą, jakie były za jego namiestnictwa, ale przez upor, na przekorę.

Mogę wam napewne podać powód przybycia i bawienia tutaj Lüdersa. Oto w dobrach jego tutejszych poczęły komisje włościańskie tak rozdawać włościanom ziemię, że jemu samemu mało co pozostawało — przybył więc sam, aby ratować mienie swoje przed czynownikami i oficerami.

Zamyślano sprzedać lasy skarbowe. Mimo że tu mamy zdolnych leśniczych, posłał Berg aż do szkoły agronomicznej w Tharant w Niemczech po profesora leśnictwa, br. Berga, nie kuzyna ale imiennika swego, aby lasy te oglądnął i podał propozycję, czy je sprzedać i jakim trybem. P. Berg jak słychać miał zdać raport w tej myśli, że lasów tych sprzedawać nie można; gdyby je wycięto, kraj poniósłby ogromną szkodę i nawet żegluga by ucierpiała. Do tego, nie można lasów w pobliżu zakładów górniczych sprzedawać ni wycinać, dopóki koleje nie będą zbudowane, któremi by tani węgiel sprowadzać można — a takich lasów jest przeważna większość.

Z Wiednia.

IV. posiedzenie Izby posłów dnia 21. listopada rozpoczęło się o pół do 11tej zrana. Na ławie ministrów zasiedli panowie Schmerling, Burger, Hein, a później Mecsery i Lasser. Galerja przepełniona. W loży członków Izby panów dwóch biskupów, z Gurk i Lavant. Kilku nowoprzybyłych posłów siedmiogrodzkich składa przyrzeczenie i zabiera miejsca w centrum ministerjalnem. Minister Burger składa dwa wnioski, dotyczące zarówno prawodawstwa finansowego jak i marynarskiego. Poseł Herbst wnosi, aby wszystkie propozycje finansowe, które dotychczas wniesiono lub które na przyszłość będą wniesione, oddawać komisji 9 członków, z całej Izby wybrać się mających, do przedwstępnego roztrząśnięcia. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i wybrani zostali: pp. Winterstein, Taschek, Rechbauer, Hopfen, Herbst, Kuziemski, Wenisch, komes Schmidt i Hasmann. Podczas wyboru wchodzą do Izby ministrowie Plener i Frank i radca sekcyjny Kalchberg. Występuje p. Berger z mową dla uzasadnienia postawionego przezeń wniosku względem p. Rogawskiego i powiada: „Na widok próżnych ław rajchsratowych, każda niedobrowolna utrata mandatu winna być dobrze zbadaną, szczególnie jeśli się tyczy posła z kraju, gdzie panuje stan wyjątkowy. Udowodnię, że ważne są powody do ścisłego roztrząśnięcia rzeczonego wypadku. D. 16. b. m. prezydent Izby komunikując wiadomość o kilku mandatach postradanych, przy p. Rogawskim nie dodał zwykłej uwagi, iż rozpisano nowy wybór. Widocznie chciał on usłyszeć zdanie Izby.

„Rezultatu śledztwa, wytoczonego p. Rogawskiemu, nie mamy wcale przed oczyma wedle aktów. W piśmie ministerstwa stanu stoi: „został z braku dowodów uniewinniony (losgesprochen).“ §. 287 post. karn. nie zna takiego uniewinnienia; paragraf ten mówi tylko o uwolnieniu (Freisprechung) z braku dowodów. Mowca miał sposobność widzieć certyfikat, wystawiony przez sąd wojenny d. 30. września 1864 roku. Certyfikat ten na pociechę ministra skarbu zaopatrzony jest stęplem na 1 złr. (śmiech), a w certyfikacie tym powiedziano: „Pan Rogawski został od zbrodni stanu ab instantia uniewinniony (losgesprochen).“ Sąd wojenny, wydając wyrok d. 18. lipca br., nie był może tego zdania, że Rogawski w skutek tego wyroku utracił mandat. Zdanie to występuje tem wybitniej, jeżeli zważymy, że wspomniony właśnie certyfikat ministerstwa wojny doręczony jest panu Rogawskiemu jako posiadaczowi ziemskiemu, tudzież posłowi sejmu i rajchsratu.

„Gdy w roku 1848 i 1849 działały sądy wojenne, wtedy wyroki ich nie pozbawiały doktoratu. Analogia w dzisiejszym wypadku jest bliską, i popadlibyśmy w przykre konsekwencje, gdyby wyroki sądów wojennych pociągać miały takie skutki za sobą. Rogawskiego skazał sąd wojenny w stanie wyjątkowym. Zachodzi tedy pytanie, czy stan wyjątkowy, zaprowadzony dnia 27. lutego b. r., był aktem prawodawczym czy administracyjnym. Mowca nie pojmuje, jakim sposobem z prawodawstwa wyprowadzić można stan oblężenia. Rząd w rozmaitych porach różnego bywał w tym względzie zdania. Stan oblężenia opiera się na manifeście cesarskim z dnia 24. lutego i na rozporządzeniu komenderującego w Galicji z 27. l. Manifest ces. umieszczono w *Dzienniku ustaw państwa*. Jestto ważną rzeczą, bo dowodzi, że krok ten uważano za prawodawczy, uczyniony przez rząd na podstawie § 13. patentu lutowego, gdyż Rady państwa nie było podówczas zgromadzonej, chociaż na paragraf ten nie powołuje się ani manifest cesarski, ani obwieszczenie jenerała komenderującego.

Mowca spodziewa się, że rząd usprawiedliwi wkrótce przed Izbą ten krok powodami. Czy wszakże środek ten jest prawodawczej, czy administracyjnej natury — bądź co bądź — nasuwa on ważne myśli. Jeżeli jest prawodawczej natury, to w art. III. patentu obwieszczającego stoi: „Wszystkie śledztwa pewnych kategoryj mają przejść niniejszem do sądów wojennych,“ a ponieważ Rogawski o wiele pierwej został uwięziony, przeto nie mógł też być oddany pod sąd wojenny.

„Lecz rząd utrzymuje, że środek ten jest administracyjnym. W tym razie, jakżeż było możebną, iż zniesiono ustawy cywilne, a zaprowadzono wojskowe? Zagadki tej niepodobna rozwiązać przy zastósowaniu wszystkich nawet umiejętności prawniczych. A wtedy też wyroki sądów wojennych są tylko rozporządzeniami administracyjnemi, i dla osób cywilnych wedle ustaw cywilnych, osobliwie wedle §. 17. ordynacji sejmowej bez wszelkich skutków prawnych, wymienionych w tejże ordynacji, tudzież w ustawach cywilnych. Rogawski przeto mocą §. 17. ordynacji sejmu nie stracił mandatu swego, gdyż pod wspomnianemi w tym §fie wyrokami nie można rozumieć wyroków sądu wojennego, lecz tylko wyroki sądu cywilnego.

„Sądy wojenne nie dopuszczają środków obrończych procedury karnej, brak tam aktu zaskarzenia, i dlatego koniecznem jest, aby Izba rozważyła ten wypadek do głębi.

„Podług §. 9. pat. obwieszczającego z dnia 27. lutego, prawo ułaskawienia przysłuża jenerałowi komenderującemu. Mowca nie może sobie wyobrazić, jak pogodzić z godnością i wspaniałością życia konstytucyjnego, aby jenerał rozstrzygał o utracie lub nieutracie mandatu poselskiego. Izba więc niechaj w myśl jego wniosku przystąpi do zbadania tej sprawy.“ (Mowę tę podamy jutro dosłownie; p. r.)

Przeważną większością, prawie jednogłośnie oddaje Izba wniosek Bergera komisji, wybrać się mającej z wydziałów. Do komisji tej wybrani pp. Berger, Waser, Demel, Schindler, Rechbauer, Van der Strass, Brolich, Gschier, Stieger. Pierwsi pięciu należą do opozycji. Koniec posiedzenia 12½ w południe.

Przyszłe posiedzenie jutro. Na porządku dziennym pierwszy odczyt wniosków rządowych o portorjach i ochronie znaków fabrycznych.

Kronika.

W korespondencji *Czasu* z Wiednia d. 18. b. m. czytamy:

W dodatku do korespondencji, umieszczonej w kronice *Czasu* z dnia 16. listopada, nadsyłam spis poddanych austrjackich, wziętych w niewolę przez Moskali w ostatniem powstaniu polskiem, względem których ks. Ruczka, poseł Rady państwa, otrzymał dotąd odpowiedź od ministra spraw zewnętrznych na swoje wstawiania się.

1. Ignacy Sobolewski, z Tarnowka, skazany na 3 lata służby w kompanii karnej i w tym celu do Pskowa odprowadzony.

2. Edmund Klemensiewicz, z Krakowa, skazany na deportację do Syberji.

3. Jan Kwiatkowski, z Krakowa, skazany na 4 lata więzienia w fortecy Zamojskiej.

4. Zygmunt Włyński, z Krakowa, skazany na deportację do Syberji.

5. Jan Gielg, z Krakowa, skazany na deportację do Syberji, na 12 lat ciężkich robót we fortecy.

6. Edward v. Tomasz Pietrzkiewicz, ze Zarszyna, na deportację do Syberji.

7. Lubomir Zambasowicz, z Przemyśla, skazany na 8 lat deportacji na Sybir do ciężkich robót.

8. Ludwik Riedl, z Ustrzyk w Sanockiem, na posielenie w Syberji.

9. do 11. Julian Chowański, ze Sandeckiego, Franciszek Nortowski z Narajowa, i Bronisław Toczyski, nie znajdują się według doniesienia dyplomatycznej kancelarji między pojmanymi. Względem dwóch ostatnich pisano powtórnie do poselstwa w Petersburgu.

12. Antoni Midowicz, z Bodzioszyna w Krakowskiem, skazany na 8 lat ciężkich robót w jednej z sybirskich fortec

13. Tadeusz Wiskida, z Czerniowiec, na 8 lat ciężkich robót w jednej z twierdz sybirskich.

14. Franciszek Merczyński, fałszywie Alojzy Pazdanowski, ze Sącza, skazany na deportację w głąb Moskwy.

15. Józef Kaute, z Krakowa, skazany do karnej kompanii w Zamościu.

16. Kazimierz Boricki, (może Bożycki lub Borecki) według doniesienia kancelarji dyplomatycznej jeszcze nie odszukany.

17. Stanisław Czerkawski, dr. medycyny, na deportację do Syberji.

18. i 19. Franciszek Zawadzki i Walenty Janowski, pierwszy z Samborskiego, drugi z Wadowickiego, podali się za poddanych pruskich i zostali wydani władzom pruskim.

20 Józef Czerny, akademik z Krakowa, nie wiadomo dotąd na jaką karę skazany.

21. Stanisław Krudowski, deportowany na Syberję.

22. Saturnin Krzeczyński, nie znajduje się między pojmanymi.

23. Juliusz (Prokop) Schutt, (z Brzeżan), do Pskowa odesłany

24. Jan Kozik, na wygnanie w głąb Moskwy skazany.

25. Władysław Pisch, skazany na deportację do Syberji.

26. Ignacy Bielikiewicz, skazany na 8 lat ciężkich robót w moskiewskich twierdzach.

27. i 28. Ludwik Kalita i Romuald Godlewski, skazani do cywilnych karnych kompanij w głębi Moskwy.

29. Władysław Miecznikowski, skazany na 8 lat ciężkich robót na Syberję. W skutek prośby ojca jego, Joachima, do cara Aleksandra II., wręczonej hr. Rechbergowi przez ks. Ruczkę, został ułaskawiony, jak to donosi kancelarja dyplomatyczna z 29. maja 1864 r. L. XXXI A.

30. Konstanty Kowszewicz, z Ulwówka, skazany na 4 lat do robót w cyw. karnej kompanii w twierdzy Zamościu.

31. Aleksander Mieczysław Skulski, na lat 10 ciężkich robót w twierdzy syberyjskiej.

32 Adolf Wiktor Schult, na 8 lat ciężkich robót w twierdzy syberyjskiej.

33. Henryk Chowaniec, na 8 lat ciężkich robót na Syberję deportowany.

34. Aleksander Bogawski, do robót skazany przy karnej kompanii w głębi Moskwy.

35- Jan Marxen, z Krakowa, skazany na 4 lata więzienia w Zamościu w twierdzy.

36. Zygmunt Medveczky (Medwecki) z Oedenburga, internowany na Syberji.

37. Roman Kocyan, z Łańcuta, deportowany w głąb Moskwy, co jest najłagodniejszą karą.

38 Władysław Starkl, z Tarnowa, deportowany w głąb Moskwy.

39 — 41. Mieczysław Szymberski z Kobłowa, Witold Witowski z Kobyla i Ludwik Wilczyński z Tarnowa, internowani w głąb Moskwy.

42 Romuad Wilusz albo Wymocz ze Sobniowa, także internowany w głąb Moskwy.

43 i 44. Władysław Pade z Krzeszowic i Józef Sitkowski z Łazan, na 8 lat ciężkich robót na Syberję skazani.

45 — 51. Względem Franciszka Myczkowskiego ze Żmigroda, Stefana Koczorowskiego, Macieja Gody z Godynia, Walentego Boguckiego, Walentego Banacha z Krzeszowic, Jana Stanisława Kalinowskiego z Krakowa, nareszcie Zygmunta Gostkowskiego z Męciny, donosi kancelarja dyplomatyczna, że ich dotąd nie odszukano.

52 Stanisław Niesiołowski ze Skołyszyna nie znajduje się między pojmanymi.

53—56. Teodor Swirczyński z Mielca, Włodzimierz Malczewski ze Skwarzawy, Ludwik Ludkiewicz z Brzeżan i Konstanty Michlewski z Tolczowa, skazani byli na deportację na Sybir

57. Jakób Kostkiewicz z Gorlic, skazany na 10 lat ciężkich robót.

58. Artur Borzewski, z Trościanic wielkich, na deportację do Syberji skazany.

59.—60. Arnold Zamorski ze Lwowa i Ignacy Dostal z Ustina w Morawie, internowani są w głąb Moskwy.

61. Henryka Niezabitowskiego z Kolbuszowy nie zdołano odszukać.

62. Józef Odrzywolski z Krakowa, na 4 lata do twierdzy Zamościa do ciężkich robót.

63. i 64 Według doniesienia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 7. czerwca 1864 r nr. 6616 dwie prośby do cara moskiewskiego o ułaskawienie Włodzimierza Lechowskiego i Henryka Jaklińskiego odesłane zostały na drodze dyplomatycznej do swego przeznaczenia.

65. Ludwik Kocipiński ze Lwowa, skazany na 2 lata więzienia do twierdzy w Demblinie.

66. do 68. Franciszek Leszczyński ze Sonina, Bogusław Pawlikowski z Małnowa i Jan Kowszewicz z Ulwówka deportowani na Syberję.

69. Włodzimierz Rutkowski ze Zalesia nie jest jeszcze odszukany, jak donosi kancelarja dyplomatyczna.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Złoczowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, Samborze, Stanisławowie, Rzeszowie i Nowym Sączu, zapadłych w październiku 1864.

(Ciąg dalszy.)

VI. C. k. sąd wojenny w Tarnopolu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej
§ 66 cyw. lub §. 343 *wojsk. k. k.*

1. Franciszek Górski z Jedłowiec, 59 l. żonaty, zarządzca dóbr, uwolniony z braku dowodów, za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu honoru na 3 dni aresztu. — 2. Andrzej Hrabowski z Adamik w Węgrzech, 45 l. żonaty ogrodnik, uwolniony z braku dowodów. — 3. Michał Zytyński z Berezowicy wielkiej, 23 l. stanu wolnego służący, uwolniony z braku dowodów. — 4. Antoni Senik z Tarnopola, 21 l. stanu wolnego czeladnik szewski, na 2 miesiące więzienia. — 5. Tytus Cienciewicz ze Stryja, 43 l. żonaty ekonom, uwolniony z braku dowodów. — 6. Łukasz Krysowaty z Grzymałowa, 43 lat żonaty kmieć, na 1 miesiąc więzienia. — 7. Jurko Baraniuk z Gusztynka, 20 l. stanu wolnego służący, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, jednak areszt śledczy policzony za karę, (obciążony zbrodnią kradzieży §. 174 II. e. cyw k. k. oszustwa §. 201 lit. *b.* o. k. k.) — 8. Albin Bezeg z Strussowa, 48 l. żonaty ekonom, uwolniony z braku dowodów, za przekroczenie obwieszczenia z 28. lutego 1864 przez zatajenie broni na karę pieniężną w kwocie 40 złr. — 9. Karol Kuhl z Nadworny, 51 l. żonaty ekonom, na 3 tygodnie więzienia.

Za udzielanie pomocy do zbrodni zaburzenia spokojności
§. 343 *woj. k. k.*

10. Iwan Filipiszyn z Bucyk, 48 l. żonaty parobek, na 3 tygodnie więzienia. — 11. Ludwik Zawadzki z Sidorowa, 48 l. żonaty, polowy, na 1 miesiąc więzienia.

a przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi
§. 569 *wojsk. i* 300 *cyw. k. k.*

12. Chaskel Demant z Tarnopola, 53 lat żonaty, właściciel domu — i 13. Dawid Horowitz z Kopczyniec, 26 l., żonaty bez zatrudnienia, każdy na 6 tygodni aresztu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym
§§. 569 *i* 571.

14. Gebhard Bieńkowski z Krakowa, 24 l. stanu wolnego bez zatrudnienia, na 8 dni aresztu. — 15. Stefan Wołyniec z Berezowicy wielkiej, 27 l. żonaty kmieć, na 3 tygodnie aresztu. — 16. Bazyli Wołyniec z Berezowicy wielkiej, 26 l. żonaty kmieć, na 2 tygodnie aresztu. — 17. Filip Wołyniec z Berezowicy wielkiej, 25 l. żonaty kmieć, na 5 miesięcy aresztu. — 18. Mykita Kowalczuk z Zalesia, 55 l. żonaty chałupnik, na 2 tygodnie aresztu, zaostrzonego 2razowym postem w tygodniu. — 19. Henia Freund z Tarnopola, 22. l. żona dzierzawcy propinacji, na 8 dni aresztu. — 20. Teodor Fuzyk z Bossory, 42 l. żonaty kmieć, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2razowym postem w tygodniu. — 21. Tańka Saluk z Tok, 32 l. żona kmiecia, na 3 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenia obwieszczeń z 28. *lutego* 1864.

22. Anastazy Wisłowski z Duplisk, 40 l. żonaty, zaprzysięgły gajowy, prócz utraty broni, na 8 dni aresztu. — 23. Kalixt Hohendorf ze Lwowa, 34 l. stanu wolnego, właściciel dóbr, uznany za niewinnego. — 24. Karol Borszczowski, niewiadomego miejsca urodzenia, zamieszkały w Toustem, 22. l. stanu wolnego, majster profesji szewskiej, uwolniony z braku dowodów. — Chryzostom Tomkiewicz z Daliszówki, 36 l. żonaty ekonom. uznany za niewinnego — 26. Artur hr. Gołuchowski ze Lwowa, 56 l. stanu wolnego, właściciel dóbr, uznany za niewinnego.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnopolu.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kradzieże mnożą się w najnowszym czasie zastraszającym sposobem w naszem mieście. W ostatnich dniach popełniono tak wiele zuchwałych kradzieży, że czujemy się obowiązani zwrócić na nie uwagę publiczności i ostrzedz ją przed licznymi złodziejami i ich niepraktykowaną już oddawna na tak wysoką skalę śmiałością. W okolicach zaś Lwowa mnożą się kradzieże koni wieśniaków. Dwaj sprytni złodzieje, z których jeden ubiera się po polsku, ale mową zdradza żydowskie pochodzenie, uwijają się między wieśniakami, wynajmują u nich podwody, a pojąc po drodze furmanów, znikają z końmi.

W Krakowie zwrócili na siebie uwagę w teatrze, jak donosi *Krak. Z.*, dwaj kilku dekoracjami wyszczególnieni inwalidzi, marynarze z fregaty „Schwarzenberg", którzy w bitwie pod Helgolandem utracili po jednej nodze, a teraz powracają do rodzinnych swych okolic w wschodniej Galicji. Jeden z nich, Hryńko Bałaban, liczy lat 29 i urodził się w Tarnopolu, drugi, trzydziestoletni Aleksander Haszczuk, pochodzi z lwowskiego obwodu. Obaj otrzymali z rąk samego cesarza medale a prócz tego sztuczne drewniane nogi i po srebrnym zegarku w dodatku.

W nocy z d. 15. na 16. b. m. **zgorzał** na folwarku w Bojowinie w powiecie niżankowieckim budynek mieszkalny z dwoma stodołami i spichlerzem, wraz z zapasami zboża i stajnią, w której spaliło się 5 krów i 9 koni Ogień był jak się zdaje podłożony, szkoda wynosi 6.000 złr.

W redakcji Morawskiej Orlice odbyto w krótkim przeciągu czasu drugą rewizję policyjną. Szukano manuskryptu wstępnego artykułu, inkryminowanego o zbrodnię obrazy majestatu.

Okropne burze srożyły się niedawno temu w Wschodnich Indjach. Podług obliczenia angielskiego gubernatora jeneralnego, wyrządziły burze te niesłychane za 400 milionów szkody, z czego wypada na samą Kalkuttę 270 milionów.

Żywy dziennik. W Paryżu mówią o założeniu nowego dziennika, który nie będzie potrzebował ani prasy, ani kaucji, ani stępla. Nowy ten dziennik nie będzie bowiem ani drukowanym, ani pisanym — lecz opowiadanym. Towarzystwo akcyjne, które myśl tę wykonać usiłuje, zamierza zaangażować dostateczną liczbę wykształconych. młodych ludzi, opatrzonych w dobrą pamięć, przyjemny organ i swadę. Młodzi ci ludzie otrzymają nadto wykształcenie fryzjerskie, aby nietylko opowiadać, ale wśród tego czesać, strzydz i golić gładko umieli. Prenumerata na taki żywy dziennik, włącznie z ogoleniem brody lub utrefieniem głowy, kosztowałaby 200 fr. rocznie. Pięciuset dziennikarskich balwierzów o 2.000 fr. rocznej gaży, kosztowałoby 1 milion rocznie. Każdy z zaangażowanych dziennikarzy-balwierzów musi obejść codziennie przed południem 20 abonentów. Każdy więc żywy egzemplarz nowego dziennika zarobi towarzystwu 4.000 fr. codziennie, wszyscy więc 500 razem dwa miliony. Milion tedy pozostaje czystego zysku. Organizacja tej oryginalnej spekulacji będzie następująca: Każdego poranka zgromadzi się 500 opowiadających współpracowników w redakcyjnem biurze „gadanego" dziennika, gdzie już znajdują się potrzebne materjały do nowego numeru. Wiadomości odczytają się głośno, a każdy z współpracowników notuje je sobie w książeczce rubrykowanej, poczem udają się wszyscy do swych abonentów. Jak też pocznie sobie policja, gdy jej przyjdzie kiedy dziennik ten skonfiskować!

(*W.F.*) **Z Przemyskiego** 20 listopada. (Nasze drogi). Ktoby się chciał przekonać, do czego doprowadziła cywilizacja w naszym obwodzie, niechaj łaskawie przejedzie się drogą, prowadzącą od dworcu kolei w Mościskach ku miastu i ku Krukienicom. Możnaby sądzić, że pomimo świstu i grzmotu lokomotyw ignorują tu zupełnie kolej Karola Ludwika — inaczej bowiem zapewne postaranoby się uczynić możebnym przystęp do tej arterji handlu i komunikacji międzynarodowej, na której jak wiadomo polega postęp i cywilizacja dziewiętnastego wieku. Dziś śmiało wyrzec można, iż jest on zupełnie żaden — bo gdy jadąc lekką bryczką jest się narażonym na niebezpieczeństwo połamania kości, cóż dopiero mówić o ciężarach, dla których głównie kolej jest przeznaczona! Rzecz dziwna że gdy w sąsiednim radymieńskim powiecie wszędzie widać wzorowe utrzymanie gościńców, w mościskim można mieć wyobrażenie owych dróg, jakiemi jeszcze onego czasu świętej pamięci nieboszczyk Noe po potopie świata robił pierwszą wycieczkę ze swego korabiu.

Od redakcji. Pana Gr. S. w Wiedniu prosimy o przesłanie nam adresu swego

Sprostowanie. Zapowiedziałem, że drugi tom „Obrazów i Szkiców" (z których cały dochód przeznaczyłem na fundusz dla ubogiej uczącej się młodzieży) wyjdzie przy końcu lipca r. b. Z braku jednak prenumeratorów, potrzebnych na pokrycie kosztów druku, nastąpić to nie mogło. Uwiadamiam o tem szanownych przedpłacicieli z dodatkiem, że drugi tom tegoż dziełka już się drukuje i wyjdzie z pewnością przy końcu grudnia b. r. Kart prenumeracyjnych (cena w drodze prenumeracyjnej za oba dwa tomy **1 złr. 50 c. w. a.**) nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych.

Karol Cieszewski.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 21. listopada. Ks. Hohenzollern miał dziś dłuższą konferencję z byłym ministrem finansów v. d. Heydt. Książę odjeżdża jutro do Wiednia.

Paryzki *Memorial diplomatique*, którego często używała dyplomacja austrjacka za organ swój, ogłasza rodzaj programu polityki zagranicznej hr. Mensdorffa. Zachowanie pokoju ma być głównym celem tej polityki. (Do innej żaden gabinet nigdy się nie przyznawał.) We Włoszech więc Austrja zajmować będzie stanowisko odporne, przestrzegając jednakże swego honoru i swych interesów żywotnych, t. j. jak długo nie będzie miała powodu do wyjścia z tej odporności. Co do Prus, zgoda na podstawie solidarności wszystkich praw, zagwarantowanych aktem związkowym członkom Rzeszy. Partykalarne z Prusami tylko porozumienie osłabiałoby Rzeszę. (Zapewne i zagwarantowanie posiadłości włoskich przez Prusy, wydaje się gabinetowi niedostatecznem i ztąd usiłowanie wcielenia ich do Rzeszy, przezcoby osiągnięto gwarancję całej Rzeszy). Z wszystkiemi nowemi państwami a nawet z Włochami Austrja usiłować będzie zawrzeć traktaty handlowe na podstawie nowej, liberalnej taryfy. Oto treść główna tego programu.

Neue Fr. Presse powiada, że członkowie wydziału adresowego przekonali się z uwag pana hr. Mensdorffa, że polityka jego nie będzie się różnić od polityki hr. Rechberga. Oświadczenia hr. Mensdorffa co do Włoch, jakkolwiek ogólne i niewyraźne, wystarczyły także, aby przekonać członków wydziału, że rząd austrjacki nie myśli o uznaniu faktycznego stanu Włoch. Z Francją znajduje się hr. Mensdorff, jak to sam napomknął, w „przyjaźnem znoszeniu się."

Stosunki Francji z Włochami stają się coraz lepsze. Cesarz miał gratulować jenerałowi Lamarmorze tudzież panu Visconti-Venosta mów, mianych w parlamencie. Lamarmora postanowił zatrzymać tekę nadal. „Nie trzeba zapominać — powiada korespondent paryzki do *N. F. Presse* — że celem polityki napoleońskiej jest teraz zadośćcuczynienie pretensjom Włoch, bez zrażenia uczuć stronnictwa katolickiego. Mimo to wydano właśnie w Paryżu pozwolenie na wydawnictwo kilku nowych anti-katolickich dzienników."

Jak już donosiliśmy wczoraj, mówił jenerał Lamarmora o upadku wpływu ekskróla Franciszka w Neapolu i dodał, że „ofiarowano mu kupno dwóch parowców Franciszka, ukrytych w porcie Civittavechia, które też nabędzie." Dzisiejsze dzienniki stawiają pytanie, „kto" właściwie nastręcza Lamarmorze kupno tych okrętów, które on sam za należące do ekskróla neapolitańskiego uznaje, a które nietylko w neutralnym, ale w najnowszym czasie i konwencją niejako uświęconym porcie się ukrywają?

Jako uzupełnienie wiadomości z parlamentu włoskiego podnosimy, że j. Bixio wzywając rząd do uzbrojenia kraju i zabezpieczenia twierdz mówił: „Trzeba się przygotowywać na możliwe następstwa wojny, w którejby Włosi ponieść mogli klęskę. Gdyby Włochy uległy, nie zdołałyby się podnieść znowu bez przyjęcia poniżających warunków lub wzywania pomocy obcej." Bixio mniema, że byłoby najlepiej, gdyby Włochy nie miały wojskowej stolicy. — Jenerał Lamarmora odpowiedział na to, iż „ubolewa, że debaty przeniosły się na tę drażliwą kwestję. Sprawy wojskowej obrony nie są stosowne dla Izby, zwłaszcza że sami wojskowi rozchodzą się w swych zdaniach o sposobie tej obrony. Bixio zapomniał, co się stało w roku 1859. Trzeba na zawsze zachować wdzięczność Francji, choć Włochy zdołają się obronić i same. Los ich nie zawisł od jednej bitwy. Wpadający nieprzyjaciel może być kilka dni zatrzymanym w dolinach Padu. Uzbrojona ludność mogłaby poprzeć wojsko, a zresztą Francja nie dopuści, aby Włochy zgnieciono."

Infant Don Henriquez wysłany został na wyspy Kanaryjskie. Powodem do tego ma być, że ten liberalny i opozycję wspierający książę napisał list do królowej, w którym nie szczędzi ani rządu ani królewskiej rodziny.

Obżałowani, których śmierci i majątku domaga się prokuratorja pruska, są następujący: 1) Hr. Jan Kanty Działyński, 2) Aleksander Guttry, 3) Włodzimierz Wolniewicz, 4) Filip Skoraczewski, 5) Edmund Taczanowski, 6) Władysław Zakrzewski, 7) ks. Szymon Radecki, 8) Bolesław Lutomski, 9) Zygmunt Jaraczewski, 10) Józef Aloizy Seifried, 11) Julian Ksawery Łukaszewski, (wszyscy za granicą) 12) Władysław Kosiński, uwięziony.

Königsberger Ztg. w korespondencji z Kowna pod d. 17. bm. podaje opis stracenia na szubienicy w okropny sposób dr. Micewicza, który pod obwinieniem organizowania ruchu powstańczego, bez dowodów został skazany na śmierć.

Dnia 19. bm. wywieziono z Warszawy 95 więźniów w głąb Moskwy, między nimi znajdowały się trzy kobiety.

Dzienniki węgierskie myliły się donosząc, że p. Schmerling oznaczył w zbliżeniu termin zwołania sejmu węgierskiego. Pan minister stanu ograniczył się na uwadze. że rząd gorliwie zajmuje się kwestją węgierską, że jednak chwila zwołania sejmu jeszcze nie nadeszła, gdyż rząd nie spodziewa się jeszcze dostatecznej większości. W ciągu obrad wydziałowych nadmieniano także o zaoktrojowaniu nowej ustawy wyborczej dla Węgier.

Radzie państwa ma być przedłożonym projekt ustawy względem wymiaru i wybierania podatków zarobkowych i podatków od akcyjnych towarzystw. Jeszcze zeszłej kadencji poruszył tę sprawę poseł Herbst. Izba panów odrzuciła wtedy uchwalony przez Izbę niższą projekt tej ustawy i zawezwała rząd do przedłożenia swego projektu. Otóż teraz czyni rząd zadość temu wezwaniu. Projekt jest już gotowy, i jak słychać, ma owym miastom, gdzie jest siedziba rady zawiadowczej pewnego stowarzyszenia akcyjnego, przy wymiarze dodatków podatkowych przyznać pewną kwotę, i dopiero cyfra pozostająca po odtrąceniu tej kwoty, ma w miarę wysokości opłaty podatków stałych przypaść na rachunek tych gmin i krajów, których obszar przedsiębiorstwo kolejowe przerzyna.

Na posiedzeniu wieczornem wydziału adresowego dnia 21. b. m. ułożono dwa ustępy projektu, adresowego w sprawie niemieckiej i o stanie oblężenia w Galicji. „W tym ostatnim ustępie, pisze *Neue fr. Presse*, adres, wyrażając sympatję dla Galicji, wezwie rząd do dotrzymania § 13. ustawy lutowej (t. j. do usprawiedliwienia stanu wyjątkowego przez Radę państwa). Wniosek, zmierzający do tego, aby do tego punktu wcielić myśl o akcie amnestyjnym — odrzucono"

Stara *Presse* utrzymuje, że ustęp o Galicji opiewać będzie w adresie, jak następuje: „Głębokim żalem przejmują nas zgubne wypadki, które zaszły w królestwie Polskiem i w sąsiednich krajach państwa stan wyjątkowy wywołały. Izba posłów spodziewa się podług §. 13 patentu ustawy od ministerstwa wyłuszczenia powodów, które zniewoliły je do tego kroku, i skutków, jakie tenże odniósł."

Podług wniosku Herbsta, ma być w adresie stan finansowy Austrji nazwany „zagrażającym", inni członkowie zamierzają jednak użyć tylko wyrazu „ubolewania godnym."

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 23. listopada. Wczoraj Izba panów przyjęła projekt adresu do Najj. Pana, będący po największej części parafrazą mowy tronowej. W Izbie posłów prezydent zawiadomił o złożeniu mandatów z strony pp. Zaka i Villyego, stronników Palackiego i Riegera.

Komitet adresowy Izby niższej uchwalił wyrazić w adresie konieczność zmiany w obecnem gospodarstwie finansowem, potrzebę ustawy o odpowiedzialności ministrów, reorganizacji ministerstwa handlu, i uregulowania stosunków wyznań. Giskrę wybrano sprawozdawcą w Izbie.

Berlin 22. listopada. Dziś prokurator rządowy wniósł na obżałowanego Rustejkę karę śmierci, za świadomy udział w zdradzie stanu; na obżałowanych Smiśniewicza i Mrowińskiego na sześcioletnie więzienie w zuchthauzie.

Warszawa 22. listopada. Ukaz o zniesieniu klasztorów miał otrzymać już sankcję carską. Klasztory, które brały udział w powstaniu, mają być całkiem zniesione; reszta ma przyjść pod dozór rządowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— [illegible] ptactwa domowego. Na wiosnę b. r. pojawiła się we Lwowie broszura, napisana bardzo popularnie przez Józefa Spittala (dostać jej można u autora w Bursztynie za cenę 1 złr. w. a.), która z z wielką przystępnością łącząc doświadczenia własne autora z praktykami zagranicznemi, zawiera zwięzłą dla naszych gospodyń instrukcję, jak chów ptactwa domowego, ta dotąd tak zaniedbana gałęź gospodarstwa, do tego stopnia doprowadzony być może, by największą korzyść przynosiła i najwięcej się wypłacała. Zaleciliśmy swojego czasu tę książkę, która zaprawdę wartą jest, aby się znajdowała w ręku każdej gospodyni, nie mówimy postępowej, ale praktycznej. Miło nam donieść, że kilka gospodyń w samym Lwowie, jakoteż w okolicy z najlepszem powodzeniem umiało korzystać z doświadczeń i przepisów, w tem bardzo skromnem a pożytecznem dziełku podanych, tak, iż wyłożony na hodowaniu drobiu, kaczek, gęsi, indyków i gołębi kapitał przyniósł im dotąd — po kilku miesiącach — do 60 procentów czystego zysku.

Autor bardzo słusznie powiada w przedmowie: „Zmiana stosunków pomiędzy obszernością roli a środkami do uprawy tejże, zniewala każdego rozumnego i dbałego gospodarza, by z każdej gałęzi swego gospodarstwa korzystał. Nieposiadający wielkich kapitałów najlepiej uczyni, gdy się chwyci przedsiębiorstw, małe nakłady potrzebujących, do których nie potrzeba głębokich umiejętności, i takowe prowadzić będzie". Za granicą w Niemczech, we Francji i w Anglii na ogromny rozmiar prowadzą po wsiach chów drobiu, a mimoto oglądają się jeszcze na przywóz z krajów obcych, bo produkcja miejscowa jakkolwiek racjonalnie jest prowadzona, nie wystarcza na potrzebę wielkich ognisk konsumcyjnych, jakiemi są stolice państw europejskich. Galicja dotąd zadowolnia się w tym względzie pokrywaniem własnych wymagań, nie myśląc o tem, iż podobnie jak zbożem swojem, mogłaby ptactwem domowem i milionami jaj zaopatrywać Wiedeń, Wrocław i Berlin. Kolej żelazna połowę kraju naszego zbliżyła do krajów konsumujących nasze płody surowe. Za rok, za dwa druga połowa kraju wejdzie w bezpośredni związek z niemi, i gotowa jeszcze do nas przywozić przedmioty, które my powinniśmy wywozić, gotowa nam odbierać grosz gotowy, zamiast go nam dostarczyć. A temu zapobiedz może tylko uprawa takich specjalnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Książka rodaka naszego, Józefa Spittala, napisana jest całkiem w pojęciu tych wymagań postępowych, i życzyćby należało, aby ludzie fachowi i inne gałęzie gospodarki wiejskiej w podobnie przystępny i praktyczny opisali sposób.

— **Lwów** 21. listopada. Tutaj równie jak w innych ważniejszych galicyjskich punktach handlowych, z wyjątkiem tego, co sprzedano na potrzebę miejscową, bardzo nieznaczny był popyt z zagranicy. Nominalna cena **pszenicy** była równie jak w poprzednim tygodniu, korzec po 6 złr. do 6 złr. 15 cnt. za najlepsze gatunki, i wyjątkowo wysłano ztąd koleją żelazną małą partję tego artykułu 123 cet. do Krakowa. Za **jęczmień** 144 fnt. wagi loco dworzec kolei żądano po 3 złr., lecz żądania te nie były uwzględnione, ponieważ w najbliższej okolicy Lwowa taniej nabyć go można. Ceny **żyta** podnoszą się, chociaż nader powoli, a tak potwierdza się powzięte przed kilkoma miesiącami mniemanie, że nieurodzaj ziemniaków korzystnie wpłynie na ten artykuł. Loco miasto, właściciele żądali za gatunki 160 fnt. wagi po 3 złr. 20 cnt., żyto mniej ciężkie było o 20 cnt tańsze. **Owies** był mało poszukiwany, ponieważ potrzeba i popyt nie wyrównywają zapasom tegorocznym. Z odstawą do domu płacono gatunki wagi 100 funtów po 2 złr. 22 centów. Tegoroczny w Galicji zbiór **konopi**, jak zapewniają, wypadł pod każdym względm pomyślnie. Ceny tego artykułu nie zmieniają się od 3 miesięcy, a najlepsze gatunki są nawet droższe. Ceny **lnu** spadają, co ma pochodzić z spadania cen bawełny, i to ma za sobą wielkie prawdopodobieństwo, ponieważ zmniejsza się popyt o przędzę lnianą, i przędza bawełniana jest tańsza. Lnu i konopi wysłano w tygodniu ubiegłym 26 cetn. do Krakowa, 307 cetn. do Wiednia, 166 cetn. do Wrocławia, 123 cetn. do Pragi. 27 cet. do Litawy, 33 cet. do Pesztu i 41 cet. do Kolina. **Chmielu** wywieziono 7 cet. do Pragi, 13 cet do Lobositz; **spirytusu** 35 cet. do Bochni, 42 cet. do Mościsk; **nasienia lnu i konopi** 165 cet. i 1713 cet. do Wrocławia; **wełny** 376 cet. do Bielska i 468 cet. do Wrocławia. Przez brak dowozu podniosły się u nas niezmiernie ceny **drzewa**, i w skutek tego kolej Karola Ludwika po raz pierwszy od swego otwarcia dowozi nam ten artykuł, Administracja kolei zniża przy większych partjach ceny przewozu o 20 proc., i nawet osoby prywatne mają w tem korzystać, nabywając drzewo w Sądowej Wiszni, gdzie sąg drzewa bukowego 36-calowego z odstawą do dworca kolei kosztuje 7 złr. 50 ct. W Gródku sąg drzewa bukowego kosztuje 11 zlr., w Mościskach 8 złr. Dowóz towarów kolonialnych jak zwykle przed świętami Bożego narodzenia jest bardzo znaczny. Nasi kupcy sprowadzają szczególniej **kawę** wyłącznie z Hamburga, i bardzo mało tego artykułu pochodzi ze składów wrocławskich. Dowóz kawy w ostatnich 14 dniach obliczają na 2.100 cet. Jeszcze znaczniejszym był dowóz **śledzi** z północnych Niemiec. Co do tego artykułu, bywają nadsyłane najgorsze gatunki, pochodzące częstokroć z zapasów przeszłorocznych, przyczem liczono na konsumcję ze strony ludu wiejskiego. **Bydła rzeźnego i opasowego** przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf, oddano na kolej w tygodniu ubiegłym 760 sztuk. *G.L.*

— **Lwów** 21. listopada. Na naszym dzisiejszym targu było 103 sztuk wołów a mianowicie z Rozdołu 4 stada po 30, 20, 8 i 38 sztuk, z Bóbrki 7 sztuk, z tego sprzedano 75 sztuk i płacono za wołu, ważącego 270 fnt. mięsa i 30 fnt. łoju 45 złr., a za wołu, ważącego 350 fnt. mięsa i 60 fnt. łoju 78 złr.

— **Lwów** 22. listopada. Dziś loco Lwów płacono korzec nasienia koniczyny po 50 złr. w. a.

Ziemianina, tygodnika rolniczo-przemysłowego, wychodzącego co soboty w Poznaniu, nr. 47 z dnia 19. listopada zawiera następujące artykuły: „Materjały do rozstrzygnięcia kwestji sztucznego zapładniania roślin podług sposobu Hoibrenka", przez H. Nawackiego. „Warunki, które przy żywieniu koni zieloną koniczyną zachować należy", przez Ludwika Dąbrowskiego. „O ślepocie koni". „Zaproszenie do posiedzeń Towarzystwa rolniczego wrzesińsko-średzko-gnieźnieńskiego". Pracownia rolniczo-przemysłowa w Poznaniu podaje rozbiór mechaniczny i chemiczny prób glin, tudzież torfu, nadesłanych mu z prowincji w celach rolniczo-przemysłowych. Rozmaitości: „Obchodzenie się z pszenicą ozimą.

Gazeta Rolnicza pisze:

„Gospodarze angielscy a zwłaszcza francuzcy, w ostatnich czasach okazali doświadczenie, że wynalazek powiększenia zbioru sztucznie, dodany przez niejakiego Niemca, Hooibrenk, ogrodnika austrjackiego, nie tylko że nie przyczynia się do zwiększenia urodzajów, ale jeszcze jest powodem do niepotrzebnych kosztów i zmniejszenia zbiorów tak ogrodniczych jak rolnych. Otóż to wielkie odkrycie p. Hooibrenka zasadza się na tem: W czasie kwitnienia zboża, dwóch ludzi przeciąga zlekka po kłosach sznur, posmarowany miodem, przez co dopomagać się ma niby to do dokładnego upłodnienia kwiatu, a przez to i do większego urodzaju. Operacji zaś tej na drzewach kwitnących owocowych, dopełnia się pęczkiem piór, nasmarowanych także miodem i do kija przywiązanych. Wynalazca ten niemiecki zapowiadał jakby nową jakąś erę swojem odkryciem w rolnictwie i ogrodnictwie. Nieurodzaje miały już raz na zawsze zniknąć z tego świata, który miał wrócić przez ten pomysł geniuszu germanskiego na łono niezmąconej obfitości pokarmów, a z tąd szczęścia niewysłowionego. Tymczasem pokazało się, że wszystkie te piękne rzeczy niemieckie zginęły jak dymek z fajki, który puszczają cywilizatory, siedząc nad kuflami bockbieru. Spróbowano bowiem w różnych miejscach Anglii i Francji tej metody i przekonano się, że nietylko większe zapłodnienie roślin za jej pomocą nie następuje, ale jeszcze wyrządza się sobie szkodę nawet przy najstaranniejszem postępowaniu, a to łamiąc kłosy, ohłamując kwiat na drzewach i t. p. Doświadczenia te zostały w wielu miejscach dokonane z nadzwyczajną ścisłością, tak, że o tej metodzie musimy stanowczo powiedzieć, że się wcale nie udała. Nawiasem musimy tu jeszcze dodać, że ten p. Hooibrenk, jest to ten sam, co lat temu trzy wziął wyborną metodę, pielęgnowania winorośli, wynalazku pana Gigneto i porobiwszy w niej pewne zmiany, na niekorzyść tej kultury wypadające, ogłosił ją w Niemczech za swoją i nawet patenta na nią od różnych tamtejszych rządów, a nagrody od Towarzystw rolniczych pootrzymywał."

Przyjechali d. 21. listopada.

Pp. Sobota K. z Podhorek, hr. Komorowski W. z Dziewiętnik.

Wyjechali d. 21. listopada.

Pp. Papara H. do Zubowmostów, Czernecki T. do Czerniowiec, Pajączkowski J. do Pieczygór, Niebabitowski F. do Zameczka, hr. Tyszkiewicz N. do Moskwy, Łodyński W. do Nahorzec, Frank F. do Nahaczowa.

Kurs lwowski, z dnia 22. listopada.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	49	5	54
Dukat cesarski	5	52	5	57
Moskiewski półimperjał	9	55	9	67
Moskiewski rubel srebrny	1	81	1	83
Moskiewski rubel papierowy	1	46	1	48
Pruski talar kur.	1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	85	74	57
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	50	78	20
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	48	74	23
Pożyczka narodowa.	79	59	80	34
Akcje kolei żel. gal.	234	63	236	88

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 22. listopada.

	W. A. gl.	W. A. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	71	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	95
Losy z r. 1860	94	20
Akcje banku narod. za 1000 gl.	782	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	178	10
London 10 funt szterlingów	116	55
Dukaty cesarskie sztuka	5	58
Srebro za 100 złr. w. a.	116	25

Na Wyższej Ormiańskiej ulicy Nr. 127, drugie piątro na prawo są za mierną cenę do sprzedania dwie olejne bardzo dobrze utrzymane kopje obrazów Rubensa i Rafaela. Pytać od 2giej do 4tej godziny popołudniu. 1123 1—1

Szadkości bibliograficzne

można dostać u antykwarza M. M. Taffet w Krakowie, ulica Szpitalna nr. 380: Grabowskiego Amb., opis miasta Krakowa i jego okolic z rycinami Stachowicza, Kraków u Józ. Mateckiego 1822 (wydanie pierwsze) cena 4 złr. a. w. (zupełnie wyczerpane). — Feliński Alojzy, Barbara Radziwiłłówna, tragedja z kopersztychem bez wyrażenia miejsca druku 1823 (edycja pierwsza) nierozcięte, cena: 40 centów w. a. 1120 1—1

Winogrona

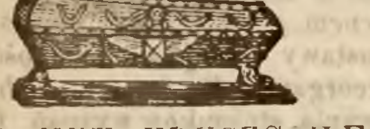
prawdziwe włoskie, codzień świeży transport pobiera
Cukiernia L. ROTLENDERA
1121 Lwów pod l. $132^1/_4$ 1—2

Ogłoszenie prenumeraty

na szkic powieściowy z czasów konfederacji Barskiej p. t. „**Szewczyk Szczygieł konfederat** przez **Henryka Mierzeńskiego**" (przedruk z Dzien. Lit. z r. 1864) mający opuścić prasę z końcem stycznia 1865. Cena egzemplarza w drodze przedpłaty wynosi 50 cnt. w. a. Po wyjściu dziełka będzie ona znacznie podwyższoną. Prenumerować można do 15. stycznia 1865 r. w księgarniach p. Kajetana Jabłońskiego i J. Milikowskiego we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie, p. Pellara w Rzeszowie, Braci Jeleniów w Przemyślu i p. Friedleina w Krakowie. 1122 1—1

Dla cierpiących na oczy!

Słynna i prawdziwa Woda na oczy dra. White.
1042 1—2
Tysiąc listów z pochwałami i świadectwami ze wszech stron świata, są najlepszym dowodem najszczęśliwszych skutków tej Wody do ócz.
Flakonik tej Wody kosztuje **1 złr.** w. a. **we Lwowie w aptece A. Berlinera dawniej Lanerego.**



TRUMNY KRUSZCOWE

ozdobniejsze i trwalsze jak drewniane, od 40 złr. dla dorosłych, a dla dzieci od 6 złr. a. w. i wyżej, są zawsze w wielkim wyborze do nabycia w jedynym tu 965 (9—20)
Składzie głównym
u Opuchlaka i Nitscha
we Lwowie naprzeciw katedry.

Dnia 15 i 16 grudnia r. b. nastąpi 1sze ciągnienie wielkiego **Brunszwickiego**

Losowania pieniężnego.

Kapitał do wylosowania wynosi **2 651 250 marków z 17 500** wygranemi.

Większe wygrane są następujące: **250 000. mark., 150 000, 100 000, 50.000. 2 po 25.000. 2 po 20 000, 2 po 15 000, 2 po 12 500. 2 po 10 000. 7 500, 5 po 5000. 7 po 3750, 85 po 2500**, i wiele innych po **1250, 1000 i 500** mark i t d.

1 los oryginalny kosztuje 7 złr. w a., ½ losu 3 złr 50 c. w. a., ¼ losu 1 złr. 75 centów w. a.

Polecenia z dołączeniem pieniędzy wykonują się najspieszniej.

Upraszа się o zgłoszenie wprost pod adresem: 1095 3—6

Isaac et Seligmann
Banquiers in Hamburg

☞ W dniu 22. sierpnia r. b. został u mnie wygrany **wielki los 102.000 mark na nr. 23.838.**

☞ Dla niedosłyszających i głuchych.

oraz i dla cierpiących na szum, spiewanie, rwanie, dzwonienie, lub na kurcze i szkrofuły w uszach, są pigułki dr. Pinthera prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż po użyciu jednego do dwóch pudełek znaczna ulga, a w bardzo wielu wypadkach radykalna kuracja następuje.

Pudełko pigułek wraz z dokładnym sposobem użycia kosztuje 1 zł. a. w., w głównym składzie w aptece A. Berlinera, dawniej Lanerego, we Lwowie. 1039 (4—6)

L. 16.032 **Konkurs.**

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do wiadomości, iż z miejskiej fundacji dla sierót chłopców, jedno stypendjum rocznych 63 złr. w. a. opróżnione zostało. Stypendjum takie przeznaczone jest statutami dla dzieci chrześcjan gminy miejskiej, **prawego** pochodzenia, w ubóstwie zostających, które albo obojga rodziców nie mają, albo przynajmniej po ojcu osierociały; takowe trwa aż do ukończonego 12 roku stypendysty.

Opiekunowie lub piastunowie, chcący pozyskać takie stypendjum dla swych pupilów lub wychowańców, mają wnieść prośby swoje, zaopatrzone w świadectwa, wymagane od magistratu lwowskiego, najdalej do 10. grudnia br. 1119 2—3

Lwów d. 21. października 1864.

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi
flaszka po 80 cnt.

ENGELHOFERA

Esencja muszkułowa i nerwowa
flaszka po 1 złr. w. a.

Dr. Krombholca

1046 Likier żołądkowy 3—12
flaszka po 50 cnt. w. a.

Dr. BRUNNA

Stomaticon (Woda do ust)
flaszka po 88 cnt

są zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości do nabycia na składzie **we Lwowie w handlu KAROLA SCHUBUTHA**, aptece Adolfa Berlinera, Zygmunta Rackera, w **Białej** u Kransa, w **Bielsku** u Fritschego, w **Bochni** u P. Niedzielskiego, w **Czerniowcach** u J. Zachariasiewicza, w **Jarosławiu** u J. Bajana, w **Kołomyi** u T. Zacharjasiewicza, w **Krakowcu** u Hermanna, w **Rzeszowie** u Schajtera, w **Ternopolu** u Schlifki, w **Tarnopolu** u J. Jahna, w **Wieliczce** u T. Charskiego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego.

Sławny płyn Bergmana na

porost włosów i brody.

Ten niezawodny i kilkoletniem doświadczeniem wypróbowany środek wywołuje w krótkim czasie, nawet u młodych mężczyzn piękny zarost, wzmacnia włos i zapobiega wszelkim wypadaniom tychże.

Takowy poleca **apteka A. Berlinera** we Lwowie, 782 (4—0)
Cena flakonu **70** cnt., większy **1** złr.

Zmiana pomieszkania.

Dr. Meszczański mieszka przy ulicy Szerokiej pod nr. 9. (kamienica pani Pappiusowej) na 2giem piętrze. Ordynuje od 2giej do 4tej godziny popołudniu. 1077 3—3.

1101 **PATE et SIROP** 2—12

de NAFE de DELANGRENIER

Są to cukierki z owocu, pochodzącego z Arabii. Profesorowie medycznego fakultetu w Paryżu, jak również 50ciu lekarzy szpitali paryzkich mieli sposobność uznania w praktyce skuteczniejszego ich działania od wszelkich innych środków, używanych przeciw **katarom, zapaleniom gardła, grypie, kokluszom i rozdrażnieniu w piersiach.**

Cena SYROPU 1 złr. 80 c., z opakowaniem 2 złr.; cena PATE 65 c, z opak. 75 c.

RACAHOUT z ARABII.

Jedyny wzmacniający pokarm, potwierdzony przez francuzką akademię medyczną.

Leczy słabości **żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia po słabościach, wzmacnia dzieci wątłej i delikatnej kompleksji**, a przez swe własności wzmacniające zabezpiecza **od tyfusu i od chorób epidemicznych.**

Prawdziwy **RACAHOUT, SIROP i CUKIERKI Delangrenier** sprzedają się w Paryżu przy ulicy Richelieu nr. 26, we Lwowie w aptece p. RUCKERA.

Cena 2 złr., z opakowaniem 2 zł. 20 ct.

N. A. Bożewicz,

kupiec na placu Ferdynanda w kamienicy Gromadzińskich, zadłużywszy sobie przez lat siedmnaście na łaskawe względy szanownego Obywatelstwa kraju, poleca i nadal swój handel świeżo i obficie zaopatrzony w towary korzenne, **najrozmaitsze gatunki win i delikatesów, po cenach najumiarkowańszych, jakoteż herbat karawanowych, funt od 1 złr 60 kr. do 8 złr.**

☞ Zamówienia i wszelkie żądania listowne zostaną jak najrychlej i najpunktualniej uskutecznione. 1090 2—3

CES. KRÓL. UPRZYWIL.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą:

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austrjacki zakład zabezpieczenia

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milionów złr. wal. austr.

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, mebli, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju;
szkodom elementarnym przy przesełkach wodą i lądem;
szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju;

udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE w wszelkich domyślnych i możebnych kombinacjach, jako to na:
kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesjonarzom lub osobom z góry oznaczonym;
takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeźli takowy pewną ilość lat przeżyje, do której to kategorji także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;
renty dożywotnie dla jednej lub kilku osób i t. p.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym zakładzie, któren od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością w wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń z zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnej Ajencji we Lwowie przy ulicy Niższej Karola Ludwika pod l. $132^1/_4$. 861 9—20

JEDYNY SKŁAD.

Nadszedł świeży transport do Składu komisowego

Jana Wieczyńskiego

1111 przy placu Marjackim pod l. 361 3—3

Sukna krajowego

z fabryki Wielmożnego

Franciszka Krzysztofowicza

z Trybuchowiec po cenach stałych fabrycznych, łokieć wiedeński złr.: 3, $3^1/_2$ i 4 w. a.

Coraz większy odbyt

MATERYJ JEDWABNYCH

spowodował mnie do zakupna

wielkich zapasów

Lustryn, Poult de soie, Taffty czarnej, Taffty de Lyon, Taffty popielatej i kolorowej deseniowej, Grosgrain, Gros de Londres, Piqué, Armure, Popeliny

jako też

Aksamitów czarnych różnej szerokości,

przez co jestem w stanie takowe

taniej jak każden inny Magazyn przedawać.

J. Kühmayer,

we LWOWIE, plac Ferdynanda l. 361.

961 (6—9) ☞ Próbki na łaskawe żądanie zasyłam

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.